DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 344.

DNIA 13 LISTOPADA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

DEMOKRATA POLSKI POLITYK I HISTORYK.

Prawdziwie nie można z zimną krwią czytać napuszonych bredni, które *Demokrata* ogłasza już od trzech tygodni z powodu *Historyi Żyrondynów* Lamartina. Autor ich czytając świetne poezye tego pisarza (za takie je uznała cała Francya) nazwane *Historyą Żyrondynów*, unosi się jakby jaki romansowy młodzieniaszek lub niewiasta, i wnet chce stosować wszystkie obrazy poetyczne nietylko do Polski i jéj historyi, ale do całego świata, do życia całéj ludzkości. Znajdzie np. żywy ustęp kreślący chwilowe życie rzeczypospolitéj, jéj działalność gorączkową, jéj świetność przemijającą na widowni świata jak błyskawica, jakby jaki meteor; jakiż ztąd dlań tryumf, jaka pycha, jakie politowanie dla monarchyi i monarchystów! I jakże się nad nimi nie litować, jak nimi nie gardzić lub ich nie nienawidzieć, kiedy to są ludzie lekkomyślni, nieuki, lub zdrajcy! « Niech « pomną monarchyści polscy, woła autor, wybierając « myśl społeczną, że jedne tu sprowadza skutki: « lekkomyślność, nieuctwo lub zdrada. »

Czyta następujący sofizm Lamartina: « Działać lub « wypoczywać, chodzić lub siedzieć, są to dwa tryby « istnienia zupełnie od siebie różne i obadwa też « wymagają odmiennego układu postawy ludzkiéj « Owoż podobnie ma się rzecz i z narodami. Mo« narchya i rzeczpospolita odpowiadają dokładnie « wymagalnościom tych dwóch przeciwieństw, ja« kiémi są ruch i spoczynek..... Wszędzie tron jest « godłem nieruchomości. Monarchya jestto uosobiona « cisza, w skutku egoizmu i natury swojéj.....» I bezzastanowienia, bez namysłu, głęboki i uczony nasz autor, u którego ciągle pod piórem i na ustach przechadza się wyraz « nieuk » kiedy mówi o monarchystach polskich, pisze szumnie co następuje: « Tak « więc, monarchya, według Lamartina, jestto kamień « młyński u szyi narodu, glob ciężaru na karku tego « milionowego Saturna. Ależ pytamy, czy spotkał « kto przebiegając starożytne lub nowożytne dzieje, « naród, któryby drzemał kiedy snem martwéj bez« czynności i z drgającéj istoty skamieniał w bez« władną massę? — Wszakże jak dla pojedynczego « człowieka, tak i dla narodu, żyć jestto działać. Kto « nie działa,— człowiek czy naród, nie żyje; — trupy « nie działają! Obciążać więc działalność narodu, « jestto nastawać na jego życie. Monarchya więc, « według Lamartina, jestto narodowe morderstwo! »

A więc nie masz na świecie narodów, które miały nieszczęście ukonstytuować się w monarchye; jest tylko naród kartagiński, rzymski, grecki, wenecki, genueński, szwajcarski; narody bardzo potężne i świetne, bo one przyjęły u siebie rządy republikanckie; naród zaś hiszpański, angielski, francuzki, niemiecki, moskiewski, zniknęły z pośród ludzkości, monarchye je pomordowały. I dobrze im tak, po co cierpiały u siebie i słuchały takich martwiaków, takich piecuchów lubiących ciszę i wypoczynek, jak Ferdynandy, Filipy, Edwardy, Ryszardy o lwiem sercu, Henryki, Elżbiety, Franciszki Isze, Ludwiki XIVte, Ottony, Karole Vte, Fryderyki IIgie, Gustawy-Adolfy, Karole XIIte, Piotry Isze, jego następcy, i im podobni, którzy rodząc się poznajdowali takie świetne rzeczypospolite, narody ich były tak potężnemi, a patrzcie oto co z niemi zrobili, pomordowali bezczynnością, spoczynkiem i egoizmem; kto dziś słyszy o Angliku, Francuzie, Moskalu, Prusaku? ledwo w historyi doczytasz się o ich nazwisku i dowiesz się że były kiedyś.

A monarchyści całego świata, jakie to nieuki, jacy zdrajcy, jak lekkomyślni! czém są Kolberty, Pittowie, Peelowie, Guizoty, Thiersy, Dupeny, obok Robespierów, Maratów, Ledru-Rolinów, Marastów, Ochsenbeinów? Alboż to Turenniusze, Kondeusze, Malborughi, Nelsony, Wallenstejny, Eugeniusze nie są istnemi tchórzami i niedołęgami w obec naszych np. republikanckich bohatyrów Mierosławskich, Tyssowskich, Alcyatów? Autor artykułu *Demokraty* przejrzał bystrém okiem całą historyą ludzkości, dostrzegł czego nikt dotąd niewidział i zaręcza nas, że tylko w reczypospolitéj można być człowiekiem rozumnym i uczciwym, dobrym obywatelem, żołnierzem walecznym; że tylko republikanin może być chrześcijaninem: monarchyści zaś, to głupcy, to nieuki, to tchórze, to bałwochwalcy i poganie.

Lamartine kreśli szparki rys działań rewolucyjnych, i pisarz nasz demokratyczny przytoczywszy go w całości, woła w zachwyceniu: « Patrzcie oto! zbiegajcie się, słuchajcie, zawstydźcie się wy polscy monarchyści! patrzcie jak to republikanie działają, jak łamią i w proch druzgoczą wystko; czy dokazała kiedy czego podbnego monarchya? monarchya połamałaby swoje berło tysiąc razy przy takiéj pracy. Niechto dla was posłuży za naukę, tylko jako republikanie, tylko w kształcie rzeczypospolitéj możemy pogruchotać naszych wrogów i odzyskać niepodległość. Nigdy monarchya, żaden monarcha nie potrafi pobudzić tylu

mas, natchnąć je takim zapałem i poruszać niemi jak jednym człowiekiem. Nie prawcie nam że Polska upadła rzecząpospolitą, « to powiadają tylko nieuki. »

O co na to, to już ani słowa nie ma do powiedzenia, dobił *Demokrata* monarchystów polskich. Alboż to Attyla, Tamerlan, Dżingiskan wiodąc za sobą całe narody, byli może jakimi mocarzami absolutnymi? Czy sułtany tureckie popychając na zachod nieprzeliczone tłumy, nie były prezesami wykreskowanemi od tych tłumów? Alboż to na głos Karola W^go^, Karola V^go^, Ludwika XIV^go^, Napoleona i innych królów i cesarzów poruszyło się choć jakie tysiąc ludzi? tylko rzeczypospolite mogą wyprowadzać w pole krocie rycerstwa i umieją równie dzielnie uderzać jak się bronić. Na dowód tego, oto widzimy, że na świecie żadna rzeczpospolita nie upadła; poupadały tylko monarchye, które nie były w stanie wytrzymać żadnéj wojny, żadnéj napaści zewnętrznéj, żadnego ruchu wewnętrznego; berła ich pokruszyły się jak szkło w téj potrzebie.

Nie skończylibyśmy wywodu podobnie logicznych następstw, gdybyśmy chcieli posuwać daléj rozbior mądrych twierdzeń republikanckich, usiłujących dowieść per fas et nefas tego co nie istniało i co nie jest. Dziwi nas tylko nieskończenie, jak podobne bazgraniny mogą znaleść przyjęcie u ludzi mających jakąkolwiek wiedzę historyi, posiadających cokolwiek sumienia, by nie zaprzeczyć świadectwom oczewistości i nie zamknąć oczu na prawdę. Jaki nam żal tych rodaków, dla których tacy bazgracze są wyrocznią!

Czyż republika jest rzeczą tak złą, tak niepodobną, żeby aż udawać się do oszukaństw, do fałszów wierutnych, chcąc dowieść jéj dobroci, chcąc ją między ludźmi utwierdzić? Podobne środki szkodzić jéj tylko mogą, a tacy apostołowie jak autor artykułu *Demokraty*, na śmiech się tylko wystawiają.

Co pomogą wszelkie sofizma, wszelkie nakręcania wszelkie durzenia przeciwko oczewistości? Czy to republika jest rzeczą nie znaną na świecie? Czy narody układają się przypadkiem do téj lub innéj konstytucyi państwa? czy w przyjęciu jednéj lub drugiéj formy rządu, ślepy traf niemi kieruje? Czyliż istnieje rzecz jaka pod słońcem bez przyczyny? Czyż wam się zdaje, że gdyby usposobienia narodów były republikanckie, toby potrzeba było tyle zachodów aby je doń nakłonić? czy mniemacie, że gdyby ta forma rządu odpowiadała najlepiéj potrzebom społeczności, toby nie była zaprowadzoną po wsze czasy i na wszéj ziemi? Czy ludzi tak długo i tak mozolnie trzeba namawiać do rzeczy koniecznych? Widać że jest w tém jakaś wszechmocna przyczyna, kiedy od początku historyi aż do dziś dnia, było na ziemi więcéj monarchyi jak rzeczypospolitych. Prawda że to pochodziło ztąd, iż świat był pogański, jak twierdzi autor artykułu *Demokraty*; na przyszłość, kiedy Chrystyanizm ogarnie wszystkie umysły i przejmie do gruntu wszystkie serca, nie będzie na świecie jeno republiki, bo Ewangielia jestto demokracya, a Chrystus Pan był republikaninem.

Nie wiemy jak będzie za lat pięćset, tysiąc, ale jak na dziś i na jutro, a może i na lat sto, nie widzim aby w Europie zanosiło się na rzeczpospolitą. Nie pomogą w tém ani poezye historyczne Lamartyna, który od nikogo głębiéj sądzącego we Francyi, nie jest uważany za polityka, ani też pisania innych republikanów, a temci mniéj sławnego naszego pisarza artykułu o którym mówim.

Zresztą nie uważamy ani za potrzebne, ani za pożyteczne rozprawianie dziś nad tém Polakom, kiedy idzie jeszcze o tyle rzeczy, nim przyjdzie do formy rządu. I jeżeliśmy odstąpili na chwilę od trybu którego się trzymamy wnaszem zastanawianiu się nad rzeczami narodowemi, to dlatego, że w obec podobnych bredni jak te które *Demokrąta* ogłosił, niegodzi się milczeć pismu peryodycznemu; takie bazgraniny wstyd nam przynoszą.

Nigdy *Demokrata* nie zalecał się pięknością i mocą redakcyi, ale też nigdy nie stał tak nisko jak teraz; my i u naszych przeciwników lubilibyśmy widzieć rozum, loikę, piękność mowy i czystość polszczyzny. Lecz niestety! jakże oni są dalecy od tego. Nie dość że *Demokrata* pisze brednie, ale nadto pisze je bardzo złą polszczyzną. Żadnéj znajomości grammatyki, niewiadomość rządu słów, zgody przypadków; składnia zawiła, tok mowy nie polski, wysłowienia niesmaczne.

W wyborze materyi do rozpraw nie trafny, nie szczęśliwy. Pisze o tém co Polaków nie interesuje, lub co powszechnie wiadome; a milczy o tém co wszystkich obchodzi. W rozbiorze prac cudzych albo poprzekręca, pofałszuje, zrobi z barana kozła, lub też umieści bez najmniejszéj krytyki. Te słowa ostatnie odnoszą się mianowicie do wyjątków które ogłasza od kilku tygodni z dziełka niemieckiego pod tytułem: *Polen, seine Revolution und sein Recht.* Walecznie drukuje wszystko co Niemiec ogłosił, chociaż wie dobrze że są tam fałsze, że jest niewiadomość rzeczy. Lecz jakżeż nie miałby się on poprzeć taką powagą, kiedy ten Niemiec jest demokratą.

O! Panie *Demokrato Polski*, szczęście twoje żeś organem towarzystwa, to cię uwalnia od wielu rzeczy koniecznych innym pismom; gdyby ci przyszło stać o własnych twych siłach, dobijać się wziętości własną zasługą, zyskiwać czytelników bez kmotrów i poleceń od urzędu, nie miałbyś może ich i dziesięciu.

OSZUŚCI NOWEGO RODZAJU.

Może czytelnicy nasi przypominają, iż w numerach Dziennika Narodowego z 14 i 21 Lutego 1846 roku, pisaliśmy o mniemanych xiężach uszłych z Tobolska w liczbie 97, którzy wsiadłszy na okręt na morzu Białém, wylądowali w Królewcu; że niejaki Jan Czarkowski, głoszący się być z ich liczby, exploatował duchowieństwo w Niemczech i Belgii; że poznany nareszcie jako oszust, musiał uchodzić ztamtąd. Udawał się on do Francyi, ale przytrzymany w Lille w skutek doniesienia ambasadora fzancuzkiego w Bruxelii, został zawieziony do Anglii i tam wyrzucony.

Otoż ten Czarkowski, który jak się pokazuje jest xiędzem katolickim istotnie, ale złym i zawieszonym w obowiązkach w kraju, przybwszy do Anglii, znalazł w krótce godnych siebie towarzyszy, którzy założyli tak nazwany *Słowiański Kościoł Chrystusów*, w celu exploatowania angielskich protestantów. A to się tak stało.

Polacy mieszkający w Anglii, wiedząc już onim z dzienników, nie dopuścili wsępu do siebie, a Biskup niedozwolił mu spełniać obowiązków duchownych. Natenczas zapoznaje się on z kuglarzem pokazującym sztuki Dobrogostem Chylińskim, który w roku 1834 był potępiony w Bourges na pięcioletnie więzienie i na wieczny dozor policyi, za kradzież popełnioną w końcu Listopada r. 1832. Biorą się obaj za ręce, i chcą naprzód zbierać składki między Anglikami dla nawracania Polaków na protestantyzm; Czarkowski nazywa się już Rev. Dr. John Teodor, missionarz. Zamiar ten wszakże im się nie udał, bo Towarzystwo Literackie złożone z Anglików, ostrzegło pytających się, co to są za ludzie.

Wkrótce nadjeżdża do Anglii Ibrahim Basza, Czarkowski więc z Chylińskim podają doń proźbę o pieniądze, mówiąc że oni jako propagatorowie Al-Koranu między chrześcianami, nie znajdują od nich pomocy i są bez sposobu do życia. Ibrahim nic im nie odpowiada, a petycya dostaje się w ręce naszych.

Po takiem niepowodzeniu w Londynie, puszczają się na prowincyą i każą przeciw nadużyciom religii katolickiéj w Polszcze. Rev. Dr. John Teodor zasiada w krześle, a Chyliński jako niby tłómacz, czyta dokumenta wykrywające wszystkie tajemnice i zabobony kościoła rzymskiego, których nawet Mikołaj wyniszczyć w Polszcze nie może. Wymyślają na Papieża, na duchowieństwo katolickie i na katolików; szydzą z tajemnic wiary, z sakramentów i t p.

A że teraz w Anglii jest wielki zwrót do katolicyzmu, więc przestraszone i ożywione bigoty protestanckie zbiegają się tłumem i sypią pieniądze oszustom. Xięża protestanccy popierają ich wszelkiemi sposobami, przyjmują w domy swoje, udzielają kościołów na kazania, sami z ambon zapraszają na nie swych parafian.

Oszusty te w miesiącu zeszłym znajdowały się w Manchester; jak długo jeszcze będzie im się udawać oszukiwanie łatwowiernych i fanatyzmem zaślepionych angielskich protestantów, nie wiemy, ale spodziewamy się, że rodacy nasi w Anglii zamieszkali, dbający o honor narodowy, zebrawszy wszystkie dokumenta na tych hultai, ogłoszą je przez dzienniki i broszury, i położą koniec tym niecnym robotom kilku Polaków odrodnych, skażonych na czci i charakterze.

Nim się dowiemy o końcu exploatacyi, udzielamy czytelnikom naszym treść xiążeczki ogłoszonéj przez oszustów, któréj krocie rozdawane są darmo i rozsyłane przez pocztę w różne strony. Zawiera ona tłum kłamstw, zniewag i oszczerstw przeciw Papieżowi, duchowieństwu katolickiemu, katolikom, zgoła w ogóle przeciw kościołowi katolickiemu. Składa się z 4^{ch} oddzielnych numerów, tytuł jéj taki:

« *Słowiański kościoł chrystusowy*, czyli *wiara naszych przod-* « *ków*. Ciąg woluminów, każdy zupełny w sobie. Wykazane « w nich są wiernie i wedle pisma skarcone, podstępne systemata, « machynacye i zamysły Papieża Rzymskiego, najwyższego ka- « płana Moskiewskiego i naczelnika austryackiego Jezuitów, « którzy się wszyscy sprzysięgli na Protestantyzm. Nra 1, 2, 3, « 4, w jednym tomie, wydał Dobrogost de Chyliński, nakładem « *Zjednoczenia Ewangielicznego nawróconych Polaków*, utwo- « rzonego przez trzech polskich protestantów, którzy przedsię- « wzięli wybawić *za światłem Świętéj Ewangielii* nieszczęśliwych « swych spółrodaków z niewoli duchownéj, sprowadzonéj przez « rzymskie przewrótności i bałamuctwa schyzmatyckie. » — Trzema tymi założycielami są: Wiele. *Jan Teodor*, *Jakób Pilichowski i Dobrogost Chyliński.*

« Nr. 1. zawiera *Deklaracyą czystéj wiary Chrystusowéj* wy- « znawanéj przez *Zjednoczenie Ewangieliczne nawróconych Po-* « *laków*, którzy się wyrzekli Papizmu w Kwietniu r. 1846, i « zebrali się w gromadę Chrystusową w Londynie, za pośredni- « ctwem swego missyonarza, Wielebnego Daktora Jana Teodora « (Czarkowskiego.)

« Nr. 2. Ich *Protestacya* przeciwko falszywym dogmatom Rzymskiéj Hierarchyi.

« Nr. 3. Ich *Wyznanie wiary* wedle Pisma wyłuszczone. » — Wyznanie to wiary podpisane już jest przez *Dobrogosta Chylińskiego*, sekretarza, *Jakóba Pilichowskiego*, *Teofila Pietraszewskiego*, *Stanisława Kołomyjskiego*, *Józefa Bykoskiego* i Wiele. Dra. *Jana Teodora*.

« Nr. 4. *Założenie słowiańskiego kościoła Chrystusowego.* »

W numerze tym, na str. 79 czytamy co następuje:

« Miny Syberyjskie i Rzymsko-katolickie Austryackie lochy « w Szpilbergu, zapełnione są protestantami Polakami, którzy « setkami umierają dziennie w papiezkich i cesarskich tortu « rach. Jednakże mamy 5,000 wyprobowanych uczniów Chry- « stusowych rozrzuconych tajemnie, pomiędzy naszym narodem « w kraju, którzy objaśniają o rzymskiém i schyzmatyckiém « bałwochwalstwie i zabobonach; 200 naszych braci uczy się « obowiązków protestanckiéj missyi w Szwajcaryi; 3,000 na- « szych braci wychodźców we Francyi poszło za naszym przy- « kładem i wyrzekło się Papieża i papizmu na zawsze; połączyli « się oni z nami, ażeby zmodz tę zmorę duchowną jaka morduje « kraj nasz nieszczęśliwy. Prezydentem ich jest Królikowski, « były profesor uniwersytetu krakowskiego; kapłanami poma- « gającymi Wielebni X. Szymon Korycki, X. Petrykowski, « X. Burnejko, oraz pięciu innych kapłanów, wszyscy dawniéj « xięża rzymscy, teraz pracujący jako protestanccy missyonnarze. « Jesteśmy upawaźnieni ogłosić publicznie przed wszystkiemi « kościołami Wielkiéj Brytanii w imieniu wyżéj rzeczonego Pre- « zydenta i duchownych paryzkich, że oni w liczbie 8,200 połą- « czyli się z naszym Słowiańskiem Kościołem w Chrystusie i « i stali się członkami naszéj Ewangielicznéj Unii w Londynie, « założonéj przez nas w imie Chrystusa, dnia 25 Kwietnia 1846 roku. »

Nie mamy potrzeby wyświecać, ile w tych słowach jest kłamstwa najbezczelniejszego, ale też zaprzeczyć nie możem, aby nie było surowéj nauki. Wszystko w postępowaniu człowieka ma swe następstwa, i chociaż wątpim żeby Pan Królikowski miał najmniejsze stosunki z tymi oszustami, niemniéj wszakże ogłosili oni go swym prezesem. Cóż mu przyniosło ten zaszczyt? niezawodnie pisma jego bezmyślne i zapamiętałe przeciwko katolikom, Papieżowi i katolickiemu kościołowi; *Polska jego Chrystusowa*, *Zbratnienie* i t. p. Jestto niemała dlań kara i zawstydzenie, ale jest to konieczny skutek postawienia się jego między nami, i w obec wiary swych przodków. Oby wypadek ten, którego on zapewno się nie spodziewał, mógł mu dać do myślenia i wykazać, że w religii nie ma środka: albo jesteś katolikiem lub protestantem, odszczepieńcem, wierzącym lub niewiernym. Kto nie podziela w zupełności nauk i prawd Kościoła, pierwszy lepszy odszczepieniec, protestant lub oszust religijny, ma prawo uważać go za swego.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Na posiedzeniach sądu berlińskiego z d. 10, 11 i 13 Września, przywołani zostali przed kratki Felix-Napoleon Białoskórski, Józef Sokolnicki, Ludwik Kossobudzki, Ignacy Hr. Bniński, Stanisław Biesiekierski i Felix Nereusz Zadora Łączkowski. Insty-

gator publiczny domagał się na wszystkich kary za zbrodnię stanu. Dwaj z nich, Panowie Białoskórski i Biesiekierski służyli w wojsku polskiém w roku 1831; ostatni w stopniu półkownika, dowodził półkiem Mazurów.

Na posiedzeniu 6 Listopada sąd doprowadził proces do numeru 215.

Gazeta Akwizgrańska donosi wiadomość z Berlina pod datą 4 Listopada, że nowych 10 obwinionych zostało wypuszczonych na wolność. Tymi są: Mateusz Moszczeński, Tadeusz Sokolnicki, Konstanty Szczaniecki (za kaucyą), Antoni Orzeszkiewicz, Karol Grundmann, August Walkowski, Piotr Stawiński, Antoni Doliński, Teofil Koczorowski i Edward Skrzycki. Prócz trzech pierwszych, wszyscy inni są z kategoryi zamachu na Poznań 3 Marca roku zeszłego.

— Znajduje się obecnie w Paryżu dwóch xięży, którzy potrafili ujść z więzienia krakowskiego. Nazwiska ich: X. Bereziński i X. Niewiadomski. Przed wypadkami krakowskiemi, pierwszy z nich spełniał obowiązki kapłańskie w Jaworznie, drugi w Krakowie. W czasie wypadków, obaj zostali wmieszani w ruch i dostali się do więzienia. Powiadają że w więzieniach w Krakowie znajduje się jeszcze szesnatu xięży.

Przybyli oni powiększyć naszą rodzinę tułacką i będą jéj służyć we właściwym sobie charakterze. Już zaczęli odprawiać msze w kościele Śgo Rocha, i jeden z nich, X. Niewiadomski, miał w niedzielę zeszłą kazanie do bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy. Kazanie to było słuchane z zajęciem i rozrzewnieniem, bo się odnosiło do wypadków których kaznodzieja był sam świadkiem, bo było niejako historyą, obrazem położenia nieszczęśliwéj naszéj ojczyzny. X. Niewiadomski zachęcał rodaków do szczerego powrótu do Boga, do świętéj religii praojców, do surowego wypełniania jéj przykazań, a szczególniéj przykazania miłości chrześciańskiéj, gdyż tym tylko sposobem dojdziem do pożądanéj jedności między nami, tą drogą trafim do celu i pragnień wspólnych nam wszystkim.

— *Dziennik pocztowy frankfurtski*, z Poznania 28 Października. Odbieramy wiadomość z Warszawy o pojawieniu się cholery w Smoleńsku.

— Ze Lwowa, 27 Października. Mówią że Arcyxiąże Karol ma być wyznaczonym na wice-króla Galicyi. Głoszą także iż Sejm galicyjski ma się zebrać na dniu 20 Listopada, na który oprócz szlachty właścicieli dobr, przywołani być mają także dzierżawcy onych. Dla pokrycia niezmiernych wydatków spowodowanych budową drogi żelaznéj, ustanowiono nadzwyczajny podatek.

— *Gazeta Kolońska*, z Berlina 30 Października. Wiadomości od stron polskich nadchodzące, donoszą iż nigdy granice nie były ściśéj strzeżone jak teraz. Car podczas swego ostatniego pobytu w Warszawie, miał ku temu wydać osobny rozkaz. Półki stojące dotąd na granicy zostały złożowane, zastąpione innemi którym powiększono płacę, aby tym sposobem wstrzymać od przekupstwa. Nie ma wątpliwości, że handel nasz więcéj jeszcze ucierpi z takiego stanu rzeczy.

W Gazecie Lwowskiéj N^{rze} 108, z 16 Września b. r. czytamy następne ogłoszenie:

« Zgromadzone na Sejm Stany królestw Galicyi i Lodomeryi wyznaczyły nagrodę 500 złr. monetą konwencyjną za napisanie najlepszéj *Grammatyki języka polskiego dla szkół początkowych*.

« Ta uchwała Sejmu zyskała najwyższe zatwierdzenie J. C. K. A. M.

« Obywatel tego kraju, W. Antoni de Kriegshaber oświadczył, iż do powyższéj nagrody jeszcze ze swojéj strony dołoży 100 czerwonych złotych.

« Chcący tę połączoną nadgrodę 500 złotych reńskich i 100 czerwo. zło. otrzymać, mają wypracowaną przez siebie grammatykę w rękopismie przesłać Wyborowi Stanów galicyjskich w ciągu roku i sześciu niedziel po niniejszem ogłoszeniu, to jest przed 20 Października 1848, wraz z wypisaném na rękopismie godłem i kartką opieczętowaną, zawierającą na wierzchu to samo godło, a wewnątrz imię, nazwisko i zamieszkanie autora. Tylko po przyznaniu nagrody, kartka załączona do rękopismu, któremu ją przyznano, otworzoną będzie. Grammatyka uwieńczona stanie się własnością stanów; inne wolno autorom będzie odebrać, lub wskazać osoby, którym mają być oddane.

« Grammatyka języka polskiego, za którą powyższe nagrody są wyznaczone, służyć ma do nauki dzieci od 7 do 10 lat wieku, w I i II klasie szkół normalnych, trywialnych lub parochyalnych, w których się w dwóch godzinach na tydzień wykłada; lecz (jako też, zapewno) razem do dokładniejszego pojęcia tegoż języka dla młodzieży starszéj, po wyjściu z rzeczonych klas ćwiczącéj się w języku z własnéj ochoty; nie mniéj do dokładniejszego z tym językiem obeznania się, i przez to do ułatwienia stosownego wykładu samym nauczycielom.

« Chcący więc otrzymać nagrodę mają:

« 1). Ułożyć zupełną języka polskiego Grammatykę, obejmującą tak części mowy i ich odmiany, jak pisownię i składnię, według zasad gruntownych, zwięźle a jasno, dla użytku nauczycieli i starszéj młodzieży; a obok tego osobny krótki wyciąg z tejże Grammatyki dla dzieci wyż wspomnionych dwóch klas, do dziecięcego pojęcia zastosowanych.

« 2). Wszelkie prawidła i przepisy przykładami z dobrych pisarzy objaśnić.

« 3). Wskazać główne różnice mowy polskiéj od niemieckiéj, któréj się dzieci wraz uczą, i wytknąć wciskające się do mowy polskiéj sposoby mówienia z niemieckiéj wzięte, do polskiéj nie stosowne, czyli tak zwane *germanizmy*.

« Z Rady wydziału Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi.

« We Lwowie, dnia 2 Września 1847 roku.»

Bardzo to chwalebne postanowienie Stanów galicyjskich; ile język polski jest zaniedbany i upadły w Galicyi, dowodzi samo nawet powyższe ogłoszenie. Wszakże jest ono wzorem czystości i doskonałości polszczyzny, obok poniższéj próbki, którą bierzemy przypadkiem, w téjże *Gazecie Lwowskiéj*, N° 111 z 23 Września r. b.

« Wiadomości krajowe, ze Lwowa.

« Podług doniesień z okolic Multan i Bessarabii poniżéj Dunaju, poczyniły tego roku w tych krajach liczne roje szarańczy wielkie spusztoszenie w zbożu. — Przy ogromném mnóstwie tego owadu udało się tylko częściowo wytępić go; » i t. p.

Gdzie tak piszą popolsku, tam grammatyki języka polskiego jest nagląca potrzeba; mianowicie Grammatyki wykazującéj różnicę ducha, prawideł i składni polskiéj od niemieckiéj. To tylko pytanie, kto o téj grammatyce sąd wyda, jeżeli w kommissyi zasiądą tyle znający język polski, ile go znał piszący powyższy program.

Dobrze i chwalebnie zrobiły Stany galicyjskie i szanowny Pan Kriegshaber naznaczając nagrodę za napisanie grammatyki polskiéj; lecz nie o to w Galicyi głównie idzie, bo grammatyk nam nie brak, i są Polacy mówiący i piszący czysto popolsku, chociaż nie istniała grammatyka za napisanie któréj naznaczono nagrodę, idzie tam o uczenie i o uczenie się języka polskiego, o zamiłowanie mowy ojczystéj i ojczystych pisarzy, o kształcenie się pilniejsze i ulubieńsze w rodzinnym języku; o to powinni Galicyanie upominać się u rządu, to sami powinni dobrowolnie wypełniać. Co może, pytamy się, pojąć z piękności języka dziecko od lat 7 do 10, w którym to jednym wieku dozwolone jest uczenie się polszczyzny w szkołach? Galicya powinna się upominać, żądać (co w dziszém położeniu Austryi śmiało czynić może) rozszerzenia nauki języka polskiego do klas wyższych, do wykładania ojczystéj literatury nawet w Uniwersytecie Lwowskim. A nadewszystko zaś, Galicya sama, jako prowincya polska, starać się powinna, jak mówi program, z własnéj ochoty kształcić się w macierzyńskim języku, przez ciągłe mówienie popolsku i czytanie wzorowych polskich pisarzy. Tego obowiązku Polaków, powinni galicyanie więcéj pilnować jak dotąd.

Wyszły z druku w tych dniach *Skargi Jeremiego*, napisane przez młodego poetę krajowego. Poemat ten sprzedaje się w Biórze Interesów Polskich, w Paryżu, przy ulicy St. Honoré, 385, po cenie fr. 3. Poźniéj zdamy zeń sprawę obszerniéj, dziś tylko powiemy, iż nowy ten utwor poetyczny, uderzył nas i zastanowił z wielu względów.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.